Rok XXXIII. We Lwowie, poniedziałek dnia 12 lutego 1900 r. Nr. 43.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dziennikow we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 58 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

„Neutralność" kanału Suezkiego.

Lwów 11 lutego.

Przed trzema dniami (7 bm.) — piszą do nas z Paryża — otrzymał „Journal des Debats" od swego berlińskiego korespondenta, który wrzekomo ma do dyspozycji znakomite informacje ze świata urzędowego, tę na pozór bezprzedmiotową wiadomość, że u rządu rzeszy niemieckiej nie poczyniono do tej pory — ani z rosyjskiej, ani z francuskiej strony — kroków, a to celem „zneutralizowania" kanału Suezkiego. Na pierwszy rzut oka wiadomość ta gotowa zastanowić nie jednego, gdyż ona usiłuje niby zdementować twierdzenie, zupełnie nie wyrażone do tej chwili w europejskiej prasie. Ponadto *dementi* takie byłoby niesłychanie trudnem do zrozumienia, gdyż ten kanał Suezki — wedle prawa międzynarodowego — od chwili swego otwarcia, uważany jest wśród wszelakich okoliczności jako gościniec neutralny dla handlu wszystkich narodów. Nie potrzeba przeto jakichś dopiero kroków dyplomatycznych, aby tę neutralność kanału uzasadnić, lub zabezpieczyć.

Co prawda — w teorji prawa międzynarodowego, także cały Egipt jest obszarem neutralnym, pod okiem Europy, mimo to stoi on pod zarządem angielskim, co samo już w niwec obraca wszelką praktyczną doniosłość i wartość prawa międzynarodowego. Tak samo ma się rzecz z neutralnością kanału Suezkiego i inaczej nie będzie nigdy, jak długo kraj Faraonów — przerznięty właśnie przez ową drogę morską, przez Ferd. Lessepsa wytkniętą, pozostaje w okupacji angielskich urzędników i żołnierzy i jak długo eskadra angielska, oparta na punktach obserwacyjnych: Malta, Cypr, Aden, — może każdej chwili zamknąć rzeczoną drogę, stosownie do widzimisię tego albo tamtego... Chamberlaina! W rzeczywistości przeto najważniejsza ta morska linja komunikacyjna wtedy dopiero będzie istotnie neutralną i wolną, gdy Egipt będzie wolny i gdy zarówno na morzu Śródziemnem jak Czerwonem, potęgę floty angielskiej zrównoważą inne floty kontynentalne.

W związku ze „sprawą egipską", warto tutaj zaznaczyć sensację, którą wywołała w Paryżu tymi dniami „Gazeta Kolońska." Oto w naczelnym artykule, zaadresowanym wprost do naczelnych sfer rzeczypospolitej, zwraca wpływowy organ nadreński uwagę Francuzów krótko a węzłowato, że oni powinni sami bronić swych interesów nad Nilem — co najwyżej zaś łącznie ze swym aljantem rosyjskim — że jednak ze strony Niemiec nie mogą oczekiwać w tej mierze ani pomocy, ani — przeszkody... Zaakcentowanie tego ostatniego słowa przez „Köln. Ztg.", może istotnie dać Francuzom wiele do myślenia. Toż nie ulega wątpliwości, że „kłopoty" Anglji w południowej Afryce, nasuwają politykom francuskim ochotę do energiczniejszego podjęcia na tapet sprawy egipskiej, mianowicie wyrzucenia Anglików z nad Nilu. Germanofilskie manifestacje polityków kolonjalnych we Francji i artykuły tutejszej prasy, hołdującej tym samym tendencjom, mają widocznie na celu korzystnie usposobić opinję w Niemczech dla tego rodzaju planów francuskich. Czy Niemcy zechcą „bezinteresownie" zapewnić Francuzom swoją neutralność „przychylną" w ewentualnej ich kampanji dyplomatycznej co do Egiptu przeciw Anglji, to więcej jak wątpliwe. Zbyt dobrze jednak zna Europa zakorzenioną w Berlinie politykę „uczciwego maklera" Bismarcka, aby się mogła łudzić, że dyplomacja niemiecka, za jakiś prezencik kolonjalny, będzie się wahała popierać „wrogów Francuzów" w ich zakusach przeciw hegemonji angielskiej nad Nilem i... kanałem Suezkim.

W obronie urzędników Rad powiatowych.

Kamionka strumiłowa 6 lutego.

Otrzymujemy następujące pismo: Nie dziwię się p. Lemieszowi autorowi artykułu „Naj bude jak buwało" umieszczonego w nr. 50 „Słowa polskiego", bo widać, że działał rozmyślnie ze złą wolą, ale redakcji „Słowa polskiego", że podobne artykuły w swych łamach umieszcza.

Ów pan Lemiesz, robiąc w swym artykule wzmiankę o kontrolorach powiatowych, dał najlepszy dowód, że nie ma o tem wyobrażenia, jakie czynności powierzone mają lustratorowie powiatowi i jak je wykonywują. — że nie jest jedynem ich zadaniem przyjechać do gminy wziąć „kuku w ruku" i pojechać dalej, lecz muszą dokładnie i wszechstronnie zbadać stan całego majątku gminnego, jego administracji, czuwać nad tem, by naczelnicy gmin i inni funkcjonarjusze gminni obowiązki swoje należycie wykonywali, by zwierzchnicy gminni nie dopuszczali się nadużyć z mocy powierzonego im urzędu, by ustawy budownicze, ogniowe, sanitarne itd. należycie były wykonywane, w końcu, by do korzyści z majątku gminnego nie byli dopuszczani tylko, jakto p. autor artykułu się wyraził „kumowie i krewniacy wójta", lecz cała ludność gminy w równej mierze, lub o tyle, o ile jej prawa do użytkowanie majątku gminnego przysługują.

Nadużycia takie z „kumami i krewniakami" dawniej bywały, a nawet dziś po niektórych gminach jeszcze się dzieją, jednak jest to złe, na które trzeba jeszcze lat dłuższych, aby je zupełnie wykorzenić. A do wykorzenienia tych nadużyć dążą właśnie wydziały powiatowe przez swoich lustratorów. Od sumienności i poczucia obowiązków lustratora powiatowego zależy cała akcja. Im więcej dba lustrator powiatowy o dokładne prowadzenie rachunków, o dobrą i uczciwą gospodarkę ze strony naczelników gmin i rad gminnych, stara się i wpływa na gminy, by odpowiednich i uczciwych ludzi na pisarzy gminnych przyjmowano, by obowiązujące ustawy należycie wykonywano, z tem większą chlubą na pracę swoją spoglądnąć może.

Mówię raz jeszcze, od sumienności i poczucia swoich obowiązków dbania o dobro gminy i jej mieszkańców, od taktownego postępowania lustratora powiatowego zależy wszystko.

Lustrator majątków gminnych, jeżeli taktownie postępuje i potrafi wyrobić sobie zaufanie w gminach mu podległych, nie jest wtedy lustratorem, — jest on przyjacielem ludu, obrońcą pokrzywdzonych, jest sędzią dla waśniących się — jest doradcą w różnych sprawach i okolicznościach.

Jestem lustratorem od lat 8, lecz nie tylko lustratorem — bo przy lustracjach urzędów załatwiam wiele spraw, nie mających związku z lustrowaniem gmin. Gdy się wieść po gminie rozniesie, że przyjechałem, przychodzą do kancelarji gminnej rozmaite strony, wynurzają swoje żale, krzywdy im wyrządzone, skarżą się na to, lub owo, proszą o radę, jak w tym lub owym wypadku mają postąpić, ufają święcie w to, że im dobrze poradzę i postępują ściśle wedle mych wskazówek i rady.

No cóż panie „Lemieszu" — czyż nie jest to dostateczna nagroda za pracę? Dla pana Lemiesza pewnie nie.

Wiedz panie „Lemieszu", że gdy przyjadę do gminy, to muszą mi wójtowie i pisarze gminni przedłożyć wszystko, co zażądam — a nie co oni zechcą — nie puszczam płazem nic, bo nie chodzi mi o siebie, lecz o dobro gminy — pracuję dla ludzkości, a nie dla interesu. Nie podejrzywam i nie szkaluję nikogo, jeżeli nie mam na to dowodów — jeżeli zaś mam dowody — występuję jawnie, podaję nazwiska osób i fakta — a nie obrzucam bez przyczyny błotem ogółu.

Przyjedź do mnie panie Lemieszu, obwiozę cię własnym kosztem po całym powiecie, a przekonasz się o prawdziwości słów moich. — „Kuku w ruku" ci nie dam — bo i bez tego słuszność będziesz musiał mi przyznać.

Hipolit Neumann
lustrator powiatowy.

IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Zjazd, który się odbędzie w lipcu w Krakowie, podzieli się na szereg sekcji. Już dotąd zgłoszono bardzo wiele wykładów, dalsze zapowiadać można pod adresem gospodarzy i sekretarzy poszczególnych sekcyj, dlatego nazwiska ich podajemy.

1. Sekcja matematyczno-fizyczna. Gospodarz prof. Rudzki, sekretarz Leon Klecki.
2. Sekcja chemiczna. Gosp. prof. Schramm, sekretarze: dr. Estreicher i dr. Brunner.
3. Sekcja mineralogji i geologji. Gosp. prof. Szajnocha, sekretarz dr. Grzybowski.
4. Sekcja zoologji i anatomji porównawczej. Gosp. prof. Wierzejski, sekr. dr. Garbowski.
5. Sekcja botaniczna. Gosp. prof. Rostafiński.
6. Sekcja przyrodniczo-rolnicza. Gosp. prof. Godlewski, sekretarze: prof. Klecki i prof. Mikułowski-Pomorski (Dublany pod Lwowem).
7. Sekcja techniczna. Gospodarze: p. Ingarden i prof. Steingraber.
8. Sekcja fotografji. Gosp. dr. Tołłoczko, sekr. dr. Jaworski.
9. Sekcja farmaceutyczna. Gosp. Eugenjusz Heller, sekretarz Mikucki.
10. Sekcja psychologiczna. Gosp. prof. Cybulski, sekretarz dr. Kozłowski.
11. Sekcja anatomiczno-fizjologiczna. Gospodarze: prof. Cybulski i prof. Kostanecki.
12. Sekcja patologiczna. Gosp. prof. Browicz, sekretarz dr. Gliński.
13. Sekcja medycyny wewnętrznej łącznie z pedjatrją, balneologją i hydroterapją, oraz farmakologją. Gosp. prof. Korczyński, sekretarz dr. Kędzior.
14. Sekcja chirurgiczna. Gosp. prof. Kauder, sekr. dr. Rutkowski.
15. Sekcja dentystyczna. Gosp. dr. Lepkowski, sekr. dr. Wernikowski.
16. Sekcja chorób skórnych. Gospodarze: prof. Zarewicz i prof. Reiss, sekr. dr. Krzyształowicz.
17. Sekcja chorób nerwowych i umysłowych. Gosp. prof. Domański.
18. Sekcja okulistyczna. Gosp. prof. Wicherkiewicz, sekretarz dr. Majewski.
19. Sekcja ginekologiczno-położnicza. Gosp. prof. Jordan, sekr. dr. Dobrowolski. Komisarz sekcji we Lwowie, prof. dr. Mars.
20. Sekcja medycyny sądowej i toksykologji. Gospodarze: prof. Łazarski i prof. Wachholz, sekr. dr. Horoszkiewicz.
21. Sekcja medycyny publicznej. Gosp. prof. Bujwid, sekretarz dr. Bier.
22. Sekcja weterynarska. Gosp. prof. Seifmann, sekr. Pappée.
23. Sekcja prasy lekarskiej. Gosp. dr. Kwaśnicki, sekr. prof. Ciechanowski.

Przechadzka po placu wystawy paryskiej.

Urządźmy sobie małą przechadzkę po placu wystawy paryskiej... Przedsięwzięcie o tyle interesujące, iż będziemy mieli sposobność obejrzenia robót wystawowych w tym stanie, w jakim się one w obecnej chwili znajdują.

Boć przecie otwarcie wielkiej wystawy internacjonalnej paryskiej już wkrótce ma nastąpić. Stan robót tymczasem nie daje w tej mierze wielkiej gwarancji! Ale Francuzi są pewni swego i ani im przyjdzie na myśl, kłopotać się i suszyć sobie głowę ewentualnością opóźnienia otwarcia.

Ta pewność ich nawet nie opuszcza wobec okrutnych deszczów, które plac wystawy pokryły mnóstwem jezior i stawków błotnych i rozmoczyły grunt tak, że robotnicy pławią się formalnie w grząskiem błocie, chcąc pracować na wolnem powietrzu.

Także i strejk cieśli nie pozbawia członków komitetu wystawowego wcale humoru. Jeden z dyrektorów powiedział naprzykład tak:

— Niech strejkują, czy z nimi, czy bez nich wystawa na oznaczony termin odstawiona być musi!

Ciekawa logika, której punktem założenia jest niesłychana pewność siebie i bezgraniczna nonszalancja. A tymczasem strejkujący cieśle biwakowali sobie na umor, porozkładawszy się obozem wśród stosów desek i materjałów, niby żołnierze z 30-letniej wojny. Prawdopodobnie pewni byli także, że ich żądaniom uczyni się zadość i że z robotami na czas będą gotowi.

Stan jednak robót około znaczniejszych budowli wystawowych dużo jeszcze pozostawia do życzenia.

„Clou" wystawy, przyszła fontanna świetlana z efektami tysiąca i jednej nocy, którą umieszczono na polu Marsowem między pałacem elektryczności, a wieżą Eiffla, jest jeszcze w stanie bezkształtnej budowy, spowitej w powódź desek rusztowania. Architekci i wogóle znawcy mocno kiwają głowami z powątpiewaniem, czy różnobarwne strugi wyrzucanej w górę wody będą mogły już w dniu 15 kwietnia rozpocząć swój zawrotny taniec rozłączonych Elfów.

Najdotkliwiej jednak bezrobocie cieśli dało się uczuć wielkiemu portalowi na placu Concorde, który obecnie ledwie się może wykazać trzema niejasno wśród oklamrowania rusztowań wychylającymi się łukami i kształtem kopuły. Ten portal będzie jednak mocno „modern" zarysowanym. Oto na szczycie kopuły stanie olbrzymia statua... Paryżanka „fin de siecl" w rozwiewnej toalecie. Paryżanka szeroko i kusząco jakby do uścisku rozwartemi rękoma będzie witała w ten sposób niejako przechodnia i wabić go do wnętrza. Na złość przytem Anglikom jedną nóżkę będzie miała wspartą na olbrzymim, gigantycznych kształtów kolosie indyjskim.

Dwie ogromne hale przemysłu artystycznego na placu Inwalidów oddzielone są od siebie tylko małą, wąską uliczką, rodzajem przesmyku, w którym w razie ewentualnego natłoku przechodniów wiele osób na śmierć się może podusić.

Charakterystycznym wyrazem wystawy obecnej paryskiej będzie to, iż rozsiadła się na dwóch brzegach rzeki. Ten szczegół nada jej piętno niezwykle oryginalne.

Listy z kraju.

Nisko 7 lutego. (*Zabawa taneczna. — Tow. wzaj. pomocy nauczycieli*). Za staraniem osób życzliwych nauczycielstwu ludowemu urządzono w zabudowaniu szkolnem w Nisku, dnia 31 stycznia br. nauczycielską zabawę z tańcami, z której czysty dochód przeznaczono na cele „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu niskiego". W zabawie wzięło udział 158 osób z Niska i okolicy, a także z powiatu tarnobrzeskiego i kolbuszowskiego. Bawiono się ochoczo i wesoło do późna, przy ogólnem zadowoleniu tak uczestników, jak urządzających. Przychód z wstępu, bufetu i naddatków przyniósł kwotę 532 kor. 99 hel., rozchód na urządzenie muzykę itp. 292 kor. 30 hal., pozostało przeto na cele Towarzystwa 249 kor. 69 hal.

Dnia następnego licznie zebrane nauczycielstwo przyjęło jednomyślnie statut dla wspomnianego wyżej towarzystwa, obok którego zawiązano też „nauczycielską kasę według systemu Raiffaisena".

Podając to do publicznej wiadomości, uważam za święty obowiązek złożyć na tem miejscu w imieniu nauczycielstwa gorące podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy swym trudem, datkami, wypożyczeniem przyborów, lub w jakikolwiek inny sposób do uświetnienia zabawy i nadspodziewanego dochodu przyczynić się raczyli.

Józef Długosz
inspektor okręgowy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 11 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędą się następujące wykłady: w szkole im. Staszica ul. Skarbkowska 45, od godz. ½8 — ½9 dr. Mańkowski: „Zasady wychowania fizycznego i moralnego dzieci": w instytucie anatomicznym ul. Piekarska 52, od godz. ½8 — ½9 dr. Świeżawski „O narządzie pokarmowym człowieka" i w szkole im Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz ½8 — ½9 dr. Lisiewicz: „Prawa w życiu codzienem."

Teatr hr. Skarbka: „Potęga ciemnoty", sztuka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (12): Eulalji p. m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 20, zachód o godzinie 5 minut 11.

Bal prasy. Biuro komitetu balu prasy funkcjonować będzie we wtorek d. 13 i w środę d. 14 bm. od godz. 12 w południe do godz. 7 wieczorem w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Pawlikowski b. dyrektor teatru krakowskiego, bawi we Lwowie.

Z karnawału. Straż skarbowa lwowskich oddziałów, urządziła w sobotę wieczorek z tańcami. W dwadzieścia kilka par bawiono się ochoczo do rana. Tańce prowadził respicjent p. Adolf Blażek. Był to już drugi w tym karnawale wieczorek, co świadczy o rozbudzeniu się życia towarzyskiego między lwowskiemi oddziałami straży, które w ostatnich latach nie mogło się jakoś ożywić...

Syndykiem filji gal. Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie, zamianowany został uchwałą rady nadzorczej tej instytucji, adwokat dr. Buresz.

Na audjencji u namiestnika hr. Pinińskiego zjawili się wczoraj artyści naszego teatru pp. Kwiatkiewicz i Myszkowski, z prośbą o pozwolenie urządzenia w teatrze reduty na dochód „śpiącej" kasy wzajemnej pomocy artystów teatru hr. Skarbka. Namiestnik odmówił stanowczo, motywując swoje orzeczenie tem, że w tym roku z powodu częstych w ostatnich czasach katastrof, nawet cesarz nie pozwolił na urządzenie reduty w nadwornej operze. Wobec tego postanowili artyści urządzić redutę w salach gmachu skarbkowskiego, w których mieściło się do niedawna towarzystwo muzyczne, z końcem tego miesiąca bal.

Budowę nowego teatru zwidzili i oglądali szczegółowo wczoraj marszałek krajowy hr. St. Badeni, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent Michalski i Ciuchciński, p. prezydentowa Tchorznicka, artysta-rzeźbiarz Godebski (z Paryża) i dyrektor Tadeusz Pawlikowski. Gości oprowadzali po gmach przedsiębiorcy budowy pp. Sosnowski i Lewiński.

Sejmik relacyjny. W środę dnia 14 lutego br. o godzinie 3 popołudniu w sali kasynowej w Łańcucie zdawać będzie poseł na sejm Żardecki i poseł do rady państwa ks. Pastor sprawozdanie z czynności poselskich.

Kongregacja OO. Asumpcjonistów, wydalona z Paryża, przybyła do Antwerpji, gdzie zamierza się osiedlić. Nabyła już nawet na własność grunt w Antwerpji pod budowę własnego domu.

Kolej Brody-Sokal. Na ostatniem posiedzeniu izby handlowej w Brodach, podniesiono potrzebę budowę kolei z Brodów do Sokala i uchwalono poczynić w tym kierunku potrzebne kroki.

Szkalatyna i dyfterja panuje na gminnie we wsiach w powiecie nowosądeckim. Mnóstwo dzieci umiera.

Z Muszyny do Krynicy ma być zaprowadzony tramwaj elektryczny. Podjąć się ma tego przedsiębiorstwo elektryczne z Krakowa.

W Kałuszu zawiązało się Towarzystwo prawnicze.

Wściekły pies pędził wczoraj o godzinie 2 po połud. skwerem placu halickiego. Zoczył go stójkowy i zanim pies — o ile zdołaliśmy skonstatować — rzucił się na przechodniów, zarąbał go na miejscu. W tym wypadku należy się uznanie przytomności policjanta Nr. 107, który ochronił przechodniów od strasznego nieszczęścia.

Dalsze rugi pocztowe. Z dniem 1 bm. przesiedlono znów dwóch nietatowych asystentów pocztowych narodowości polskiej, z obwodu naddyrekcji pocztowej poznańskiej na daleki zachód, a mianowicie wysłano pp. Pawlickiego do Essen, a Liskego do Hamburga.

Wiec polski. W Günnigfeld w Westfalji odbył się w niedzielę (4 bm.) wiec polski, który, według „Wiarusa", był najlepszym dowodem, jak bardzo Polacy na obczyźnie pragną opieki duchownej w języku ojczystym. Te same uprawnione skargi i wyrazy oburzenia, z powodu macoszego traktowania Polaków pod względem religijnym i tam słyszeć było można. Oburzano się, że niejedni z tamtejszych kapłanów niemiecko-katolickich wyrzucają Polakom z ambony, że starają się dla swej parafji o kapłana, znającego język polski, którýby był w stanie przemówić Polakom do serca. Tymczasem jaskrawe przykłady dowodzą, że opieka taka jest dla Polaków koniecznie potrzebna, a obecnie dzieje się Polakom krzywda. Kilku kapłanów, znających język polski, nie są w stanie nawałowi pracy podołać, to też w parafjach, do których, setki i tysiące Polaków należą, nieraz przez kilka miesięcy nie odbywa się polskie nabożeństwo. W niektórych miejscowościach panują

Kronika naukowa.

(*Odtworzenie błyskawicy kulistej. — Dno morskie ze szkła*).

Uczonych od dawna już zajmowało tajemnicze, jak dotąd, zjawisko, mianowicie błyskawica kulista, którą niejednokrotnie obserwowano podczas silnych nawalnic. Taka błyskawica ma postać kuli słabo świecącej, dochodzi wielkości głowy ludzkiej, porusza się bardzo wolno i nagle pęka, wysypując na wszystkie strony zwyczajne pioruny.

Jeszcze w 1878 r. znany fizyk Gaston Planté odtworzył sztucznie tajemnicze zjawisko: w r. 1896 udało się to samo p. Righi, doświadczenia ich wymagały jednak dużych środków technicznych; dopiero p. Stefan Ladue zdołał otrzymać błyskawicę kulistą przy pomocy zwyczajnej maszyny elektrycznej, kto więc posiada ten pospolity przyrząd, ten może łatwo powtórzyć ciekawe doświadczenie.

Do obu konduktorów maszyny przytwierdzamy drutem dwa bardzo cienkie, polerowane ostrza, (przypuśćmy delikatne igły) i stawiamy je prostopadle na wrażliwej stronie kliszy fotograficznej, w odległości od 5—10 centym., zależnie od siły maszyny. Skoro puścimy w ruch naszą maszynę, spostrzeżemy niebawem na ostrzu dodatniem aureolę, na ujemnem zaś kulkę świecącą, która rośnie i w końcu opuszcza ostrze. Z chwilą, kiedy się to stanie, biegun dodatni przestaje świecić.

Otrzymana kula stara się dosięgnąć bieguna dodatniego maszyny, lecz ruch jej jest tak powolnym, że na przebycie przestrzeni kilku centymetrów potrzebuje od 1—5 minut czasu. Zbacza ona przytem z drogi, zatrzymuje się niejednokrotnie, a nawet rozpada się na mniejsze od siebie kulki, z których każda samodzielnie wędruje do bieguna dodatniego.

Skoro wreszcie błyskawica miniaturowa dosięgnie bieguna dodatniego, natychmiast znikają wszelkie zjawiska świetlane, jak gdyby pomiedzy ostrzami nastąpiło połączenie metaliczne.

Po ukończeniu doświadczenia łatwo dają się wyśledzić na płycie fotograficznej wszystkie zboczenia kulki, która przez swój powolny ruch i rozpryskiwanie się na drobne kuleczki, zupełnie przypomina prawdziwą błyskawicę kulistą.

Podobieństwo to jest jednak daleko głębsze. Obserwowano bowiem, nadzwyczaj rzadko zresztą, błyskawice perełkowe, albo inaczej wieńcowe, które Planté nazywał *éclairs en chapelet*. Zjawisko polega na tem, że zwyczajna zygzakowata błyskawica czasami nie znika od razu, jak zwykle, lecz rozpada się na długi rząd świecących kuleczek, które znaczą jej drogę w powietrzu i gasną powoli.

Zupełnie to samo obserwował p. Leduc, kiedy podczas wędrówki kulki świetlnej posypywał płytę fotograficzną sproszkowaną siarką; na drodze przebytej przez błyskawicę kulistą, tworzyły się natychmiast niezliczone, świecące perełki. Znamy więc warunki, w jakich powstaje błyskawica kulista, lecz niestety nie potrafimy nic stanowczego powiedzieć o jej naturze wewnętrznej. Może ktoś, powtarzając doświadczenie p. Leduca zrobi spostrzeżenia, rzucające nowe światło na tę ciekawą kwestję.

Świat uczony zwrócił baczną uwagę na wiadomość, przesłaną paryskiej akademji przez mineraloga p. Ternier, który otrzymał od inżyniera pewnego towarzystwa podmorskiej telegrafji kilka odłamków skały, wydobytych z dna Oceanu Atlantyckiego z głębokości 3.100 metrów. W r. 1891 zaszła potrzeba wydobycia liny z morza pod szerokością geograficzną Paryża i pod długością wysp Azorskich: w tym celu musiano zapuścić żelazne szczypce, które wlokły się po dnie. Czynność powyższa nastręczała wyjątkowe trudności, albowiem w tamtych okolicach dno Atlantyku jest bardzo nierównem i tworzy jakby płaskowzgórze, usiane stromemi szczytami i głębokiemi dolinami, na dnie których leży mnóstw szlamu. Włokąc się po nierównem dnie oceanu, szczypce zawadzały często o występy nagich skał, łamiąc się o nie, lub rysując w głębokie szramy. Kilkakrotnie pomiędzy wargami narzędzia znajdowano świeżo oderwane od podmorskich skał okruchy, należące do jednego i tego samego gatunku. Przekonano się, że owe strome, wysokie i całkiem nagie góry ciągną się na bardzo wielkiej przestrzeni. Co dziwniejsze jednak, że składają się z prawdziwego... szkła.

Należy tu zaznaczyć, że szklista masa znajduje się w wielu miejscowościach na powierzchni lądu; powstaje ona wtedy, gdy wyrzucona z ognisto-płynnego łona ziemi lawa zastyga tak szybko, że wchodzące w jej skład materje, nie zdążą się wykrystalizować i wytworzyć oddzielnych minerałów. Im wolniej bowiem krzepnie skała, tem piękniejsze i większe formują się w jej łonie kryształy. Najwolniej zaś, zastygają ognisto-płynne masy w głębinach kory ziemskiej. Zdawaćby się mogło, że wyrzucone w zagłębieniach dna morskiego lawy, powinny krzepnąć powoli: znaleziona masa szklista przeczy atoli takiemu przypuszczeniu. Przypomina ona zupełnie tak zwany obsydjan, który powstaje wówczas, kiedy płynny bazalt szybko zastyga na powierzchni. Tylko, że szło podmorskie jest zupełnie nieprzeźroczyste, a rozłam jego błyszczy cokolwiek słabiej, aniżeli w obsydjanie.

Z powodu małych rozmiarów wydobytych ułamków nie zbadano dokładnie ich składu chemicznego: za to mikroskop wykazał niezbicie, że szkło podmorskie jest pochodzenia wulkanicznego, gdyż znaleziono w niem drobniutkie kryształki oliwinu, zawsze obecnego w bazaltach. Masa pod drobnowidzem ma jednorodną, jasno-brunatną barwę: oprócz wspomnianych kryształków nieprzeźroczystego oliwinu, dostrzeżono jeszcze jakieś czarne, włókniste ciało, które zaczęło się, lecz nie zdążyło skrystalizować.

Fakt znalezienia szklistego dna Oceanu obudził wielkie zainteresowanie pośród geologów, którzy łamią sobie głowy, aby go należycie wytłómaczyć. Termier przypuszcza, że w epoce, kiedy wydostała się z wnętrza ziemi ognista lawa, z której powstało szkło wyż opisane, dno oceanu Atlantyckiego nie leżało tak nisko, jak obecnie. Znaczy to, że skorupa ziemska uległa ciągłemu, choć niezmiernie powolnemu falowaniu, przyczem siły wewnętrzne wynoszą jedne miejsca, podczas gdy poziom innych obniża się. Zjawisko tego rodzaju odbywa się niejako w naszych oczach; półwysep skandynawski bowiem staje się coraz wyższym, niektóre zaś punkty na południowych wybrzeżach Bałtyku zapadają się coraz głębiej i po upływie jakiegoś czasu pogrążą się w jego falach.

Geologja nie zna jeszcze na tyle mechaniki skorupy ziemskiej, aby mogła nam zadowalniająco wyjaśnić przyczyny podobnych zjawisk.

pod tym względem wprost opłakane, nieznośne stosunki, a kapłani niemiecko-katoliccy posługują się wobec Poloków przy spowiedzi tłómaczami!! Na wiecu nie szczędzono gorzkich wyrzutów tym, którzy dla Polaków mogliby coś uczynić, ale dla nieszczęsnej polityki nic prawie nie czynią, bo ich najgorętszem życzeniem jest: zniemczyć Polaków.

Zamach ucznia na profesora. Ze Splitu donoszą: Jeden z uczniów czwartej klasy w tutejszej szkole realnej otrzymawszy złe świadectwo za półrecze zimowe, pobiegł do domu po rewolwer, poczsm wróciwszy do gmachu gimnazjum wpadł do sali konferencyjnej i strzelił do profesora Nardelliego, którego ranił lekko w twarz. Erugi profesor Cindro, który podówczar również znajdował się w sali konferencyjnej, rozbroił ucznia, mimo silnego oporu z jego strony. Ucznia aresztowano.

Stracenie dwóch morderców. W Lugdunie w sobotę rano stracono dwóch zbrodniarzy, Nougiera i Gaumeta, którzy zamordowali pewną staruszkę i zrabowali zaoszczędzone przoz nią pieniądze.

Nowy pomysł Esterhazego. Z Paryża donoszą: Major Walsin-Esterhazy, oddawna już pozbawiony środków do życia, szuka nowego sposobu zarobku i chce w tym celu stanąć przed sądem w Paryżu. Oświadcza, iż stawi się, jeżeli mu dadzą glejt bezpieczeństwa i zapewnią, że oskarżony będzie tylko o szpiegostwo, a nie o oszustwo. Podobno Esterhazy ma bogatych wspólników winy, którzy mu niegdyś dawali pieniądze, lecz teraz dawać nie chcą; otóż sądzi on, że będąc oskarżonym, łatwo ich zmiękczy groźbą wydania ich winy.

Esterhazy twierdzi, że pisał *bordereau* z rozkazu pułkownika Sandherra i że wydał ambasadzie niemieckiej rozmaite nic nie znaczące dokumenty, za co otrzymał 200.000 fr., lecz musiał się dzielić z czterema wspólnikami, tak, iż dla niego zostało tylko 20.000 franków.

Rewolucjonista rosyjski Piotr Ławrow, zbiegły przed 15 laty do Francji, a zmarły w dniu 6 b. m. w Paryżu, liczył lat 77. Ławrow pochodził z rodziny szlacheckiej, był jednym z najwybitniejszych profesorów akademji wojennej w Petersburgu, lecz pisywał artykuły do różnych czasopism rosyjskich, co zwróciło na niego podejrzenia rządu. Skompromitowany następnie w sprawie zamachu, dokonanego na życie cara Aleksandra II przez Karakazowa, Ławrow został pozbawiony stopnia pułkownika i zesłany do gubernji Wołogodzkiej, skąd udało mu się zbiedz w roku 1870 do Francji. Zapoznawszy się z Bakuninem, Ławrow rzucił się w wir ruchu rewolucyjnego, mieszkał jakiś czas w Zurychu, w Londynie i powrócił znowu do Paryża, gdzie był współpracownikiem „Revue anthropologique. W roku 1882 skazany został na wydalenie z Francji, lecz powrócił tam po paru latach. W ostatnich czasach Ławrow nie brał już żadnego udziału w agitacji rewolucjonistycznej, żył cicho i skromnie, pisując artykuły do czasopism naukowych.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Potęga ciemnoty“, sztuka; we wtorek „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego; w środę „Potęga ciemnoty“, sztuka; we czwartek „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego; w piątek „Wróble“, komedja w 3 aktach Labicha i Delacoura; w sobotę popoł. „Otello“, tragedja; wieczorem „Tannhauser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; w niedzielę wiecz. „Traviata“, wielka opera.

* *Bal weteranów z roku 1863*, na dochód wdów i sierót po powstańcach, odbędzie się dnia 17 b. m. w salach Kasyna miejskiego. Protektorat objęła ks. Adamowa Sapieżyna, a na czele komitetu stanął ks. Andrzej Lubomirski i wicemarszałkowa Chamcowa. Podczas balu uproszone panie sprzedawać będą kwiaty i bukiety, których przyrzekły dostarczyć, ze względu na cel szlachetny bezpłatnie, oranżerje ks. Sapieżyny, ks. Lubomirskiego i p. Pawlikowskiego z Medyki.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert Antoniego Sistermansa, jedynego śpiewaka, jaki do nas w tym roku zawitał, był produkcją ze wszech miar udatną. Mimo, że koncertant śpiewał kilka pieśni nad program, nie można się było nasycić dość jego głosem, jego ujmującą deklamacją; stanowczo śpiewał za mało. Wyrzec się można było z chęcią fortepianowych ustępów programu, chociaż ich wykonawczyni, p. M. Eussert, posiada ton wielki, technikę sumienną i wogóle gra bardzo dobrze. Produkcje te, trwając zbyt długo, mimo całej udatności niecierpliwiły publiczność, która przybyła głównie dla Sistermansa i który podbił ją na wstępie pieśniami Masseneta.

Jego głos, baryton o barwie przyciemnionej, poruszający się z ogromną swobodą i miękością w górze, zachwycał i zdaje się mógł być słuchany bez końca, zwłaszcza gdy śpiewak wykonywał taką „Traum durch die Dämmerung“ Rich. Straussa, lub „Frühlingsnacht“ Schumanna. *mi sol.*

Z historji karnawału 1900.

Kasyno miejskie umie urządzać zabawy. Onegdajszy „wieczorek kostjumowy Kasyna“ odznaczał się werwą, humorem i życiem, bawił oko barwnością. Uczestników żądnych zabawy zebrało się tyle, że przestronne sale kasyna, ledwie ich pomieścić zdołały. Ogółem było na sali 600 osób, a do tanca stanęło 164 par; mimo to był ład i porządek, a to zasługa wodzirejów pp.: Misiągiewicza i Chołodeckiego. Ładnych kostjumów było bardzo dużo, a nie brakło też i masek. Wśród kostjumów przeważały fantazyjne: „kwiatowe“, nie brakło jednak strojów narodowych: tureckich, bułgarskich i t. d. Zwłaszcza ładne kostjumy miało dwóch „Dublańczyków“.

Uwagę sprawozdawcy zwracano na poetyczną „Rusałkę“, „Żniwiarkę“, „Amazonkę“, „Koniczynkę“, „Greczynkę“, „Turczynkę“ i „Szwedkę“. Z historji powszechnej była też osoba – bardzo młoda — Joanna D'Arc. Jedna z pań symbolizowała kostjumem „Demona gry“, inne „talję kart“. Wróżka zachęcała sprawozdawcę do zajrzenia za jej pośrednictwem w tajniki przyszłości słowami: „Ja wróżę, tylko dobre!“

Mówiono, że najbardziej dowcipnie intrygującą maską była dama w peruce „rococo“ i czarnem dominie. Ktoś powiedział, że to meteor — zniknęła bowiem przed północą.

Z panów dwaj klowni odznaczali się wykwintnym dowcipem.

Dużo wesołości i werwy wniosło „Krakowskie wesele“, które odwidziło gościnny „dom“ Kasyna. Przybycie miłych gości zapowiedział przepysznie i... z poświęceniem ucharakteryzowany „organista“, p. inżyn. Piżl. Powitał on wesele dowcipną i... niezadługą oracją, wygłoszona z zagłobowskim humorem. Dziarską parą młodych była panna Bułharynówna i p. Kretschmer. Starościną była pani Legieżyńska, starosta p. Kropiński. Miłemi drużkami panny: Różycka i Kriedl. Drużbami pp.: dr. Lubieniecki i Chołodecki.

Niebrakło też tradycyjnych aa „weselach krakowskich“ żydów, którymi „poświęcili się być“ pp. Bojarski i Vogel. Inicjatywie i staraniom dra Lubienieckiego zawdzięcza Kasyno, że gościło u siebie „Krakowskie wesele“.

Żałowano, że przy pulpicie dyrygenta brakowało p. Rolla; grała orkiestra 24 pp.

Switało już, a jeszcze barwne kręgi par wirowały po sali — gospodarze Kasyna umieją podniecać ochotę swoich gości. *J.*

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Modder-River 12 lutego. Pułk hochlaenderów, który w dniu 10 bm. powrócił do obozu, znalazł w drodze dwanaście trupów, których Boerowie nie zdołali zabrać z sobą. Straty Boerów były widocznie cięższe, aniżeli Anglików. Lord Roberts przesłał jenerałowi Macdonaldowi i jego wojskom gratulacje z powodu tego, że się tak dzielnie trzymali w swej pozycji na górze Koodoesberg. Pod Maggersfontein, gdzie angielskie działa okrętowe ostrzeliwały stanowiska Boerów, artylerja Boerów zachowała się całkiem spokojnie: wnoszą stąd, że Boerowie zabrali stamtąd swe armaty i że wielu Boerów odeszło albo pod Kimberley, albo też zajęło stanowiska z boku pozycyj angielskich.

Waszyngton 12 lutego. Biuro Reutera donosi: Na onegdajszem posiedzeniu senatu senator Allen postawił następującą rezolucję: Lud Stanów Zjednoczonych wyraża sympatję dla bohaterskiej obrony swej niepodległości i swej republikańskiej formy rządu ze strony Boerów. Zarazem wzywa rząd Stanów Zjednoczonych, ażeby ten zaofiarował swoje pośrednictwo, celem zapobieżenia dalszemu przelewowi krwi i dla wyjednania honorowego pokoju.

Ponieważ w izbie było obecnych tylko 12 senatorów, a żaden z nich nie podniósł protestu przeciw rezolucji, więc ogłoszono ją za przyjętą. Senatorowie poczęli na siebie spoglądać z rozbawionemi minami, a niektórzy, jak Allen wybuchnęli głośnym śmiechem, wreszcie senator Frye zażądał, ażeby nad rezolucją głosowano imiennie. Sprzeciwił się temu senator Allen, a do jego mniemania przyłączył się prezydent, powiadając, że wniosku, który już został raz uchwalony, nie można ponownie poddawać pod głosowanie.

Londyn 12 lutego. Według depeszy prywatnej z Durban, panuje wśród Boerów wielki entuzjazm z tego powodu, że Buller po raz trzeci musiał się cofnąć, nie doprowadziwszy do skutku odsieczy Ladysmith. Jak słychać, Joubert na czele sześciotysięcznego oddziału przygotowuje atak z boku na pozycje Bullera.

Boerowie rozwijają wielką enegję i ruchliwość w kraju Zulusów, gdzie też sytuacja przedstawia się w sposób niepokojący. Oczekują ataku na miejscowość Eshowe.

Konferencja ugodowa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 12 lutego. „Sonn u. Montags Zeitung“ pisząc o sytuacji zaznacza, że dotychczasowy przebieg konferencji pojednawczej jest dosyć zadawalniający. Według tego dziennika rząd pragnie jednak, ażeby obrady konferencji postępowały odtąd w szybszem tempie, gdyż rząd przykłada do tego wielką wagę, aby jak najrychlej uzyskać pewność, czy konferencja wyda jakie pozytywne rezultaty i czy na podstawie jej przebiegu można się spodziewać, że parlament będze zdolnym do pracy. W każdym razie uważają to za rzecz prawdopodobną, że pierwotny termin ponownego zwołania rady państwa został przesuniętym, a mianowicie, że parlament zbierze się dopiero dnia 27 lutego.

Wiedeń 12 lutego. W sobotę po południu odbyła się tu rada gabinetowa, która trwała półczwartej godziny. Omawiano na niej sprawę zwołania rady państwa. Orędzie cesarskie, zwołujące radę państwa, ma, według zapewnień pism wiedeńskich, pojawić się w bieżącym tygodniu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sensacyjne aresztowanie.

Berlin 12 lutego. Miljon marek kaucji ofiarowuje bankier August Sternberg za wypuszczenie go na wolną stopę. Zrazu chciał Sternberg złożyć w sądzie I. instancji 300.000 marek, jednak sędzia śledczy wahał się przyjąć te porękę z obawy ucieczki bankiera. Czy nowa poręka odniesie skutek, jest także wątpliwe. Ucieczka Sternberga, ze względu na jego bardzo rozgałęzione stosunki finansowe jest, jak zapewniają wykluczona, ale przypuszczają — a to jest dla sędziego śledczego miarodajne — niebezpieczeństwo zaciemnienia całej sprawy. Przed zamknięciem postępowania śledczego, nie będzie zdaje się mowy o uwzględnieniu prośby Sternberga o wypuszczenie go na wolną stopę.

Strejki.

Leoben 12 lutego. W sprawie pomiędzy robotnikami towarzystwa Alpine Montan, a przedsiębiorstwem, urząd rozjemczy wydał wyrok, w którym odrzucił żądania robotników 8 godzinnego czasu pracy, co do podwyższenia zaś płacy wyrok zaznacza, że przedsiębiorstwo samo zapowiedziało cały szereg podwyższeń, że więc tem samem żądanie podwyższenia płacy o 20 proc. dla robotników szychtowych staje się bezprzedmiotowem. Ostatecznie odrzucono także postulat postawiony przez przywódców robotników domagający się oznaczenia minimum płacy. Sąd rozjemczy pozostawił obu stronom 8 dniowy termin do przyjęcia tego wyroku. Wczoraj w Seegraben z tego powodu odbyły się liczne zgromadzenia robotników.

Leoben 12 lutego. Zgromadzenie górników, odbyte w Seegraben, uchwaliło przyjąć wyrok rozjemczy urzędu pojednawczego. Postanowiono jednak zarazem nie odstępować od żądań, które nie zostały przyjęte, ale obecnie zaniechać strejku, a do osiągnięcia teraz jeszcze nie uzyskanych ustępstwo, dążyć na przyszłość wszelkimi środkami. Zgromadzenie wyraziło także sympatję strejkującym robotnikom górniczym w Czechach, na Morawji i na Szląsku.

Morawska Ostrawa 12 lutego. Wczoraj odbył się tutaj ogromny meeting robotników górniczych z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. W zgromadzeniu wzięło udział około 15 tysięcy robotników.

Zgromadzenie upoważniło delegatów robotników, aby w cieszyńskim urzędzie pojednawczym wobec małoznacznych koncesyj, przyznanych przez gwarectwa, zerwali rokowania z gwarectwami i nawiązali je dopiero wówczas napowrót, gdy przyznane będą poważne koncesje. Meeting miał przebieg zupełnie spokojny.

Praga 12 lutego. Około 700 do 800 robotników ze stronnictwa narodowego urządziło wczoraj przedpołudniem pochód demonstracyjny po placu św. Wacława, — a to na rzecz strejkujących robotników górniczych. Spokoju nie zakłócono.

Położenie w czeskich okręgach strejkowych pozostało w ogólności bez zmiany. Nigdzie nie przyszło do zakłócenia spokoju.

Wiedeń 12 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, za zgodą ministerstw skarbu i kolei żelaznych, udzielił belgijskiemu towarzystwu: „Tramways autrichiens Cracovie et extensions société anonyme“ w Brukseli — pozwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Krakowska spółka tramwajowa“ z siedzibą w Krakowie, oraz zatwierdził statuty tegoż towarzystwa.

Wiedeń 12 lutego. Książę Henryk pruski przybył tu wczoraj o godz. 6 wieczorem z Tryjestu. Na dworcu oczekiwał go cesarz i arcyksiążęta, a zebrali się także rozmaici dostojnicy i ambasador niemiecki ks. Eulenburg z personalem ambasady. Pociąg, którym przybył książę, wjechał na dworzec wśród dźwięku hymnu niemieckiego. Cesarz przybrany w uniform swego pruskiego pułku grenadjerów ucałował ks. Henryka, który miał na sobie uniform austro-węgierskiego admirała z wielką wstęgą orderu św. Szczepana. Cesarz z gościem swoim przeszedł dwukrotnie przed frontem ustawionej na dworcu kompanji honorowej, poczem książę przywitał się serdecznym uściskiem dłoni z arcyksiążętami. Z pośród arcyksiążąt mieli na sobie uniformy pruskie arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Otton, Fryderyk i Rainer. Następnie przywitał się ks. Henryk z ambasadorem ks. Eulenburgiem, a po wzajemnem przedstawieniu sobie świt i zebranych dostojników, cesarz z księciem po prawicy udał się przez westybule dworca do ekwipaży dworskich. Zebrana na dworcu, oraz na ulicach publiczność, witała przejeżdżających gorącymi okrzykami. Cały orszak podążył do Burgu, gdzie ks. Henryk jako gość cesarza zamieszkał.

Berlin 12 lutego. Sfery rządowe zapewniają, że przedłożenie kanałowe w tym zakresie i w tej redukcji, w jakiej zapowiedziała je mowa tronowa przy otwarciu sejmu, wejdzie wkrótce na porządek dzienny obrad gabinetu pruskiego, a w połowie marca wniesione zostanie do sejmu.

Stambuł 12 lutego. Oskarżony o zamordowanie Dżawida beja, syna wielkiego wezyra, Albańczyk Mustafa, został na śmierć skazany.

Warszawa we Lwowie!

Warszawa we Lwowie!

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·15
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·30	8·05	2·35*	6·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·5[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·[illegible]0
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·1[illegible]
do Jarosławia			5·25		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6·26	12·3[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·10	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·0[illegible]†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·[illegible]0	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	[illegible]†† 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.